Antoni Marian Kurpiel

Słowacki członkiem Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 264-267

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

w tem miejscu lekcyę właściwą »Lilli Wenedy«. Oprócz tego głównego błędu, muszę sprostować jeszcze następującą omyłkę p. Hösicka: wspomina on o wypadku Salmona w »Silli w tragedyi o Wandzie«(!?); dalej umieszcza wiadomość tę pod r. 1837, kiedy tymczasem Lilla Weneda ukazała się dopiero w r. 1840, wypadek zaznaczony przez poetę wydarzył się dopiero w r. 1841. a list ów pochodzi z r. 1844, a nie z r. 1837! Najdziwniejsze przy tem wszystkiem, że p. Hösick przyjmując tragedyę tego tytułu, nie wspomina o niej wcale w części poświęconej młodości poety.

Wiktor Hahn.

Słowacki członkiem Towarzystwa literackiego polskiego w Paryżu.

W niniejszym artykuliku zestawiam rozprószone dotychczas szczegóły o uczestnictwie J. Słowackiego w Towarzystwie literackiem polskiem w Paryżu, uzupełniając je wiadomościami z niedrukowanych aktów i protokołów Towarzystwa, przechowywanych w paryskiej Bibliotece polskiej.

Na »członka stowarzyszonego« przedstawił Słowackiego Towarzystwu Roman hr. Załuski pismem z dnia 16. maja 1839 r., polecając go »jako znanego zaszczytnie w literaturze naszej z pism, odznaczających się pięknym pomysłem i dobitnem wyrażeniem uczuć«. Dnia 20. maja »pierwszy raz obecny na posiedzeniu nowowybrany członek stowarzyszony, Słowacki, podaniem ręki przewodniczącemu przyrzeka gorliwie dopełniać przyjętych na siebie obowiązków«, równocześnie składa Towarzystwu w darze siedm tomów swych poezyi.

Przyrzeczenia spełniania gorliwego obowiązków względem Towarzystwa Słowacki nie dotrzymał, bo, jak okazują protokoły posiedzeń, a zachowały się — z wyjątkiem kilku — wszystkie, w okresie 10-letnim był zaledwie na kilkunastu posiedzeniach. Dnia 5. grudnia 1839. czyta Słowacki »wiersze, którymi go natchnęły pobyt w Neapolu i w Grecyi i wspomnienia ojczyzny, jej powstania z nieszczęśliwego upadku«. Stary Niemcewicz, obecny na tem posiedzeniu, zapisuje w niewydanym dotychczas pamiętniku następujące o »Podróży na wschód« zdanie: »chęć i gorliwość polska znaczna, deklamacya wzniesiona, życzyćby należało więcej gustu i poprawy«. Prawdopodobnie i inni członkowie Towarzystwa nie okazali zachwytu nad odczytanym utworem; Słowacki, chciwy uznania i pochwał, musiał to spostrzedz i odtąd bardzo rzadko bywał na posiedzeniach, nic na nich nie wygłaszał, a wezwany z kolei, — wedle przepisów Towarzystwa, — »do odczytania jakiejś

pracy«, oświadczył 4. lutego 1841, »że go wezwanie późno doszło i że nie ma co do odczytania«. Pomimo, że i na zaproszenie »do czytania« w lutym 1845. widocznie odmowną dał odpowiedź, bo w protokołach nie znaleźliśmy wzmianki o odczycie Słowackiego, mianowało go Towarzystwo dnia 15. maja 1847 »kollaboratorem« t. j. członkiem zwyczajnym z głosem stanowczym. W tym roku, 1847. — poczęli gorliwsi członkowie Towarzystwa zastanawiać się nad ożywieniem posiedzeń, z których kilka, ostatnimi czasy, z braku »zupełnego kompletu« odbyć się nie mogły. Wyznaczono więc w tym celu 23. lutego 1847. komisyę, która 25. marca przedstawiła projekt »uorganizacyi Towarzystwa i ożywienia prac jego«. »Kollaborator Godebski wyłuszczył powody, jakie skłoniły komisyę do zaproponowania, aby posiedzenia Towarzystwa przy otwartych drzwiach odbywały się i Roczniki Towarzystwa wydane były«. Poparł zdanie komisyi Szokalski, przeciwni mu byli Plichta, Kunat i Grzymała, »uważając, że Towarzystwo warszawskie P. N., które tylko dwa razy na rok miało posiedzenia publiczne i tak znakomitych uczonych w gronie swojem liczyło, a jednak często doznawało wiele trudności, aby znaleźć chętnych do czytania prac swoich, a cóż dopiero nasze Towarzystwo, które literatów z profesyi mało liczy i ci niezawsze żywy udział w pracach Towarzystwa brać chcieli; inni członkowie albo zajęci różnymi obowiązkami lub z powołania nie pisarze, mając mieć co miesiąc publiczne posiedzenia jeszcze w bardziej kłopotliwem położeniu znaleźćby się musieli: albo nie dotrzymaliby zobowiązań lub przedstawiając prace nie dość odpowiedne, zamiast podnieść Towarzystwo w opini publicznej, jeszcze zmniejszyć jego znaczenie mogliby. Członek Słowacki w zabranym głosie wyłuszczył naprzód powód, jaki go na dzisiejsze posiedzenie przyprowadził, a tym był: odczytana śta Ewangielia, która mówi o bogatym połowie i mniemał zastać pierwszego tutaj Rybaka, Adama Mickiewicza, a on tylko Jemu w pomocy chciał być, lecz ponieważ jest nieobecny, więc widzi potrzebę sam swoje myśli przedstawić. Uważał on, iż przez zaprowadzenie publicznych posiedzeń żadna większa zachęta w pracach dana być nie może, bo w gronie Towarzystwa są mężowie, jak szczególniej prezes, dla których, mocą ich wysokiego przeznaczenia, jakie zajmują, nie ma ani zachęt ani nagród, — dla młodszych nas — ci powinni w piersiach swoich czuć dość siły i powołania do wypełnienia swoich powinności, a ponieważ jawność nic Towarzystwu dodać nie może, więc w swojej wewnętrznej organizacyi powinno szukać środków do ożywienia prac i nadania życia i mniemał, iż środkiem takim byłoby, aby Towarzystwo wystawiło jakąś Myśl-Ideę [1]) i żeby ta Myśl-Idea była przedmiotem rozbioru i dyskusyi i tym sposobem, aby w łonie

[1]) Słowacki w tym czasie wydał broszurę »O potrzebie Idei«.

Towarzystwa utworzyła się opozycya, która wywołuje ścieranie się, walkę, a tem samem życie nadać może«.

»Kollaborator Władysław Oleszczyński podzielał zdanie kolegi Słowackiego i dodał, iż w gronie Towarzystwa znajduje się już opozycya, lecz opozycya cicha, nieobjawiająca się, wynikła z tego, iż Towarzystwo, a przynajmniej część członków jego, niedość wyrozumiała i względna okazywała się (brak: wobec prac)(?), jakie przez innych członków czytane były i stąd poszła nieobecność wielu członków. Towarzystwo wśród wszystkich odcieni Emigracyi używa wiele i znaczenia i szacunku, jedynie ta wyłączność, w jakiej do dziś zostaje, jest powodem nieubiegania się należenia do jego grona. Jeżeli Tow. zechce więcej po bratersku postępować, wtenczas może być pewne i liczności i żywego udziału w pracach«.

»Kollab. Godebski, odpowiadając członkowi Słowackiemu, oświadczył, iż nie tylko pojmuje ale widzi za nieodbicie potrzebne opozycye w ciałach prawodawczych, nawet w niektórych uczonych towarzystwach, gdzie pewne tezy są wystawiane jako przedmiot dyskusyi, lecz nasze Towarzystwo w zupełnie innym celu jest utworzone, ono głównie naznaczyło sobie służyć sprawie ojczystej, ziarnko do ziarnka znosić na wywołanie dla niej współczuć obcych rządów i narodów; wśród takich celów trudno, aby opozycya, a przynajmniej opozycya żywotna, być mogła. Ks. Prezes uważał, iż głównie dyskusya na tem opiera się, czy posiedzenia nadal mają być publiczne lub nie, że wiele jest powodów mówiących za i przeciw, przeto on mniema, iż w podobnych rzeczach najlepiej jest zrobienie doświadczenia na mniejszą stopę, a to przez przypuszczenie i zawezwanie innych wydziałów do brania udziału w pracach. Ponieważ już była spóźniona pora, przeto wiceprezes zaproponował odłożenie dyskusyi do dnia 8. kwietnia.« [1])

Na owem posiedzeniu w dniu 8. kwietnia, na którem toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ożywieniem prac Towarzystwa, — Słowackiego nie było. W dniu 7. października 1847 »czytał Chojecki uwagi swoje nad ogłoszoną świeżo broszurą Słowackiego: »o potrzebie idei«. Przedstawił naprzód, że każdy naród ma albo mieć powinien pewną główną myśl-ideę, do której należy mu kierować wszystkie wysilenia swoje, — że powinna ona być oparta na prawdzie i sprawiedliwości, — że narody bez idei, lub fałszywej idei zniknąć muszą z rodziny ludów prędzej czy później. Ideą starożytnej Polski było braterstwo na chrześcijańskiej miłości bliźniego oparte i silne zamiłowanie wolności; pomimo nadużyć — wolności — mamy dowody tej idei w naszych dziejach. Myśląc o odrodzeniu się Polski — powinniśmy się starać o rozwinięcie, ustalenie między sobą tej narodowej idei, bez której powrotu ojczyzny i trwałego jej bytu spodziewać się nie możemy«. — Zajął się nią również Hoffman na posiedzeniu w dniu 4. listopada 1847

[1]) Odpisane dosłownie z protokołów posiedzeń.

w rozprawce p. t. »Jaki był główny charakter dawnej konstytucyi Polski«? »Twierdził on, że zasady naszych konstytucyi, wybór rządzących i zasada jednomyślności w obradach wzięte od ludów zachodnich, — ale kiedy tam władza królewska za pomocą wyzwolonych gmin i miast potrafiła się ustalić i rozwinąć porządek publiczny, królowie w Polsce, nie mającej pośredniej klasy mieszkańców — tego naturalnego sprzymierzeńca, opiekującej się prawami wszystkich władzy, upadli w długich sporach ze szlachtą, rozszerzającą prawa osobiste i przywileje swoje z uszczerbkiem władzy publicznej i ze szkodą pomyślności narodu. Kolega Słowacki, zabierając głos następnie, przedstawił, że gdy rozprawa kol. Hoffmana odnosi się do broszury jego: »o potrzebie idei« czuje obowiązkiem swoim, oddając zupełną i zasłużoną pochwałę uczonej i sumiennej pracy kol. Hoffmana, zwrócić uwagę jego, czyli mówiąc o instytucyach średnich wieków, a mianowicie o prawach politycznych dawnej Polski, nie ulega nazbyt wyobrażeniom dzisiejszym o monarchii konstytucyjnej i reprezentacyi narodowej«. Dalszy ciąg przemówienia Słowackiego znajdzie czytelnik w rozprawie L. Gadona: »Z życia Polaków we Francyi« (s. 51). Po tej odprawie, danej Hoffmanowi, był jeszcze Słowacki na dwu posiedzeniach Towarzystwa, ostatni raz dnia 29 listopada 1848 r.; o śmierci jego, która nastąpiła w cztery miesiące później, nie ma żadnej wzmianki w protokołach Towarzystwa.

A. M. Kurpiel.